

Rząd szuka sposoby zmuszenia Polaków do szczepienia

29 kwietnia 2021

Narracja o tłumach Polaków bijących się w kolejce do wstrzyknięcia sobie preparatów zwanych szczepionkami przeciw COVID, powoli się kończy. Najwyraźniej chętnych zaczyna brakować i rządzący już zapowiedzieli szereg działań, które mają zmusić Polaków do wstrzyknięcia sobie tych substancji. Rząd chce skłonić nieprzekonanych Polaków do szczepień na COVID-19. Odpowiednie mechanizmy w tej sprawie ma opracować Rada Medyczna i rządowy zespół walki z COVID-19.

Premier Mateusz Morawiecki poinformował na konferencji prasowej, że osoby, które są sceptycznie nastawione do szczepień, muszą zrozumieć, iż to jest jedyna metoda, który w sposób powszechny i skuteczny eliminuje COVID-19. Nie jest to oczywiście oficjalna wiedza naukowa tylko przekonanie premiera prawdopodobnie wzmagane podszeptami dziwnej szemranej rady medycznej doradzającej szefowi rządu.

Leki przeciw COVID cały czas powstają, jest badana dłużej niż dopuszczone szczepionki słynna już amantadyna, którą ludzie załatwiają sobie na czarnym rynku, jest inwermektyna, której profilaktyczne stosowanie daje w niektórych przypadkach dobre rezultaty. Jest też jakiś nowy lek Pfizera. Szczepionki są zatem tylko częścią tej układanki, ale najwyraźniej rząd jest mocno zdeterminowany aby zmusić wszystkich do przyjęcia tych preparatów i można się spodziewać represji. Tyle właśnie zostało z dobrowolności szczepienia.

Unia Europejska zapowiedziała zakupienie 1,8 mld dawek szczepionki firmy Pfizer BionTech, a skoro Europejczyków jest 500 mln to wystarczy po 3 zastrzyki dla każdego. A przecież to

tylko jedna z firm i zaraz dowiemy się o kontraktach Moderny, J&J, CureVac i innych.

Wystarczy, żeby każdego szczepić nawet 3 razy do roku. Ludzie zaczynają sobie uzmysławiać, że te szczepienia będą cykliczne i rezygnują z nich wstrzymując decyzję o zgłoszeniu się do tego eksperymentu. Wątpliwości budzą też przypadki nagłych zgonów na skutek niebezpiecznych skrzepów. A skoro ludzie się boją i masowo już nie wierzą skompromitowanej COVID-em kaście lekarzy, to zrobił się problem i tu na odsiecz rusza Mateusz Morawiecki.

Premier zapowiedział podjęcie działań, które mają bardziej wpłynąć na realizację założeń Narodowego Programu Szczepień. „Rada Medyczna oraz rządowy zespół do walki z COVID-19 opracowują dodatkowe mechanizmy, które mają skłonić do jak najszerzej akcji szczepień. Dodatkowo w ramach UE dyskutowane są różne pomysły, które mogą być dla naszych obywateli uciążliwe i od których być może nie będziemy mogli odejść, bo będą narzucone przez inne państwa np. możliwość wejścia na pokład samolotu lub pociągu, wjazdu do jakiegoś państwa, skorzystanie z obiektu hotelowego w innym państwie tylko z ważnym szczepieniem” – powiedział Mateusz Morawiecki.

Skala represji zapowiada się zatem dotkliwie. Morawiecki potwierdza, że społeczeństwo zostanie poddane sanitarnej dyskryminacji. Minister zdrowia, Adam Niedzielski, sugerował, że przygotowywana jest akcja docierania do opornych obywateli aby im wytłumaczyć, żeby się zaszczepili.

Chyba niezaszczepionych nie będzie jeszcze odwiedzał dzielnicowy tylko zasugerowano obowiązek wykonania do takich osób telefonu na ten temat przez lekarzy rodzinnych. Mieliby oni w taki sposób bezpiecznie – telemedycznie – docierać do osób, które pozostają w rejestrach jako niezaszczepione.

Równolegle działać ma też kampania medialna i outdoorowa, bo przecież jak mawiał premier „ludzie są tak głupi, że to

działa” zatem media zostaną wkrótce zasilone kolejnymi milionami złotych na szczepionkową propagandę i znowu od rana do wieczora będą odmieniać przez wszystkie przypadki słowo szczepić, szczep, wyszczepić.

Szykuje się sanitarny apartheid. Być może jak za poprzedniej okupacji powstaną tramwaje i autobusy tylko dla zaszczepionych. Wicepremier Jarosław Gowin już wcześniej mówił, że osoby zaszczepione miałyby być uprzywilejowane w dostępie do restauracji.

Bardzo przypomina to czasy z lat 1940., gdy w Warszawie były restauracje tylko dla Niemców. Co ciekawe Niemcy w okupowanej Polsce też walczyli z epidemią – tyfusu – i obwieścili wtedy, że przenoszą go Żydzi. Pretekstem do walki z tyfusem było stworzenie zamkniętych dzielnic żydowskich. Wszyscy wiemy jak się to skończyło.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl